

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 19 lipca 2016 r., wydanym w sprawie z powództwa A. L. przeciwko Towarzystwu (...) w W. o zapłatę, Sąd Rejonowy w Kutnie zasądził od pozwanego na rzecz powódki kwotę 20.000,00 zł tytułem zadośćuczynienia, z odsetkami ustawowymi (określanymi od dnia 1 stycznia 2016 r. jako odsetki ustawowe za opóźnienie) od dnia 29 stycznia 2012 r. do dnia zapłaty oraz kwotę 2.205,67 zł tytułem kosztów procesu, oddalając powództwo w pozostałym zakresie, jak również nakazał pobrać na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Rejonowego w Kutnie tytułem poniesionych tymczasowo przez Skarb Państwa kosztów sądowych - od pozwanego kwotę 317,40 zł, a od powódki kwotę 158,70 zł.

Sąd I instancji ustalił, że S. W. (1) – ojciec powódki prowadzi gospodarstwo rolne w miejscowości K., które w lipcu 2010 r. było ubezpieczone z tytułu odpowiedzialności cywilnej w Towarzystwie (...) w W.. Zamieszkiwał tam wówczas S. W. (1) wraz z żoną, córką E. Z. i jej rodziną, a na terenie gospodarstwa rolnego przebywały też trzy niewielkie psy: P. – sznaucer miniatuurka, T. – jamnik miniatuurka i T. – tzw. „mieszaniec”, które hodowane były, ponieważ szczekały, gdy ktoś obcy wchodził na podwórkę; zadaniem T. było także polowanie na gryzonia, które – ze względu na bliskość wysypiska śmieci – licznie występowały w okolicy. Psy miały swoje legowisko w budynku gospodarczym w kotłowni, a przez specjalnie wyciętą w drzwiach dziurę mogły swobodnie wychodzić na podwórze; pozostawały pod opieką Przychodni dla Małych (...) w K..

W lipcu 2010 r. powódka przyjechała wraz z dzieckiem do rodziców w odwiedzinie i nocowała w pokoju na pierwszym piętrze, na które wchodzi się stromymi, drewnianymi schodami. Kiedy tamtędy schodziła dnia 3 lipca 2010 r., przez otwarte drzwi wejściowe wbiegły jej pod nogi psy, w wyniku czego powódka się przewróciła i spadła ze schodów na lewy bok, uderzając przy tym w ścianę. W Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w K. stwierdzono u niej stwierdzono uraz nadgarstka i lewego łokcia, bólowe ograniczenie ruchomości w łokciu i nadgarstku oraz – po przeprowadzeniu badania RTG – wieloodłamowe złamanie głowy kości promieniowej z niewielkim przemieszczeniem odłamów kostnych. W rezultacie lewą rękę powódki unieruchomiono w gipsie ramiennie-dłoniowym i zalecono leczenie w poradni ortopedycznej. W dniu 22 lipca 2010 r. zdjęto opatrunek gipsowy, a A. L. w dalszym toku leczenia poddawała się zabiegom fizjoterapeutycznym – w 2010 r. trzykrotnie, w 2011 r. czterokrotnie, zaś w 2013 r. dwukrotnie, przy czym każda z serii zabiegów trwała około 14 dni i poszkodowana była na nie zawożona samochodem przez męża. Powódka zgłaszała się także do Prywatnego Gabinetu Ortopedycznego w K.; ze względu na utrzymujący się przykurcz lewego łokcia przebywała w dniach 19-25 lipca 2011 r. w klinice w O. z rozpoznaniem „Blok łokcia lewego. Ciało wolne łokcia lewego”. W dniu 21 lipca 2011 r. poddano ją leczeniu operacyjnemu – artroskopii lewego łokcia. Stwierdzono u niej wówczas masywne zrosty, zarośnięcie dołu wyrostka łokciowego oraz wygojone złamanie głowy kości promieniowej minimalnie przemieszczone – bez konfliktu. W trakcie zabiegu oczyszczono dół międzyłytkiowy i przecięto torbę przednią serfasem, uzyskując pełny wyprost na stole operacyjnym. Po wypadku w zwykłych czynnościach życia codziennego związanych z higieną osobistą pomagał powódce mąż.

Sąd meriti ustalił dalej, że w wyniku zdarzenia z dnia 3 lipca 2010 r. A. L. doznała urazu lewej kończyny górnej pod postacią złamania wieloodłamowego głowy kości promieniowej i skręcenia lewego nadgarstka. Lewy nadgarstek wygoił się bez następstw, a konsekwencją złamania wieloodłamowego głowy kości promieniowej lewej ręki – pomimo zastosowania najpierw leczenia zachowawczego (unieruchomienia gipsowego i fizykoterapii), a następnie wykonania artroskopii lewego łokcia – jest utrzymujący się w dalszym ciągu przykurcz lewego łokcia z upośledzeniem jego funkcji oraz zespołem bólowym. Powódka nie ma perspektyw na odzyskanie pełnej sprawności lewej kończyny górnej – jej funkcjonowanie jest i będzie upośledzone, jednakże aktualny zakres ruchomości kończyny w zakresie ruchów prostowania i zginania łokcia należy określić jako użyteczny i niepowodujący ograniczeń w codziennej egzystencji. Poszkodowana największe cierpienia fizyczne i psychiczne odczuwała we wczesnym okresie pourazowym i mogły one trwać przez okres kilku dni, następnie te dolegliwości ulegały obniżeniu do stopnia niewielkiego, z okresowym ich zwiększeniem na 1-2 tygodnie po zdjęciu opatrunku gipsowego i po przebytych w 2011 roku zabiegach operacyjnych. Obecnie mogą występować okresowe, niewielkie dolegliwości bólowe po przeciążeniu, w związku ze zmianą pogody czy też przy wykonywaniu ruchów maksymalnych lewego łokcia. Powódka może w przyszłości wymagać okresowej

rehabilitacji i fizykoterapii, która ma zapobiegać dalszemu przykurczowi stawu łokciowego i podtrzymaniu obecnego zakresu ruchomości, może być też konieczne stosowanie leków przeciwbólowych. W przyszłości może też dojść do powstania zmian zwyrodnieniowych stawu ramiennie-promieniowego z nasileniem dolegliwości bólowych ze strony łokcia oraz z dalszym ewentualnym ograniczeniem ruchomości stawu łokciowego lewego. Doznany uszczerbek na zdrowiu został określony na 8 %.

Sąd ustalił ponadto, że w dniu 29 grudnia 2011 r. powódka zgłosiła do pozwanego ubezpieczyciela szkodę, wnosząc o wypłatę kwoty 35.000,00 zł tytułem zadośćuczynienia, kwoty 2.700,00 zł jako odszkodowanie za sprawowanie nad nią opieki przez męża, kwoty 54,30 zł jako zwrot kosztów wizyt lekarskich w K., kwoty 1.207,71 zł z tytułu dojazdów męża do W. w odwiedzin i kwoty 200,00 zł jako odszkodowanie za zakup leków. W decyzji z dnia 23 stycznia 2012 r. pozwane Towarzystwo (...) w W. odmówiło wypłaty świadczenia, wskazując, iż nie widzi związku przyczynowego między niekontrolowanym zachowaniem psów a utratą równowagi przez powódkę, która winna znać charakter tych psów, zaś stanowisko to podtrzymano następnie decyzją z dnia 24 kwietnia 2012 r.

Sąd I instancji oddalił wniosek strony pozwanej o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego kynologa na okoliczność, czy psy T., T. i P. mogły pełnić funkcję psów stróżujących w gospodarstwie rolnym ojca powódki, ponieważ w ocenie Sądu fakt, iż psy (niezależnie od rasy) pełnią funkcję stróżującą przy skupiskach ludzkich jest powszechnie znany i nie ma wątpliwości, że T., T. i P. mogły swoim szczekaniem zwracać uwagę gospodarza w przypadku zbliżania się do gospodarstwa osoby obcej.

W oparciu o powyższe ustalenia faktyczne Sąd Rejonowy uwzględnił częściowo żądanie pozwu w zakresie roszczenia o zadośćuczynienie, wskazując, że zgodnie z art. 822 k.c., przez umowę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej ubezpieczyciel zobowiązuje się do zapłacenia określonego w umowie odszkodowania za szkody wyrządzone osobom trzecim, wobec których odpowiedzialność za szkodę ponosi ubezpieczający albo ubezpieczony, a uprawniony do odszkodowania może dochodzić roszczenia bezpośrednio od ubezpieczyciela. Stosownie do treści art. 50 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2016 r., poz. 2060), z ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej rolników przysługuje odszkodowanie, jeżeli rolnik, osoba pozostająca z nim we wspólnym gospodarstwie domowym lub osoba pracująca w jego gospodarstwie rolnym są obowiązani do odszkodowania za szkodę wyrządzoną w związku z posiadaniem gospodarstwa przez rolnika, będącą następstwem śmierci, uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia bądź też utraty, zniszczenia lub uszkodzenia mienia. Sąd podniósł, iż ubezpieczenie to ma charakter akcesoryjny, a warunkiem odpowiedzialności ubezpieczyciela jest istnienie odpowiedzialności cywilnej osoby ubezpieczonej.

Powódka wiązała swoje roszczenie z deliktową odpowiedzialnością rolnika za chowane w gospodarstwie psy, które spowodowały jej upadek ze schodów. Wskazano, że zgodnie z art. 55³ k.c., za gospodarstwo rolne uważa się grunty rolne wraz z gruntami leśnymi, budynkami lub ich częściami, urządzeniami i inwentarzem, jeżeli stanowią lub mogą stanowić zorganizowaną całość gospodarczą, oraz prawami związanymi z prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Sąd przyjął, że w świetle tej definicji nie powinno budzić wątpliwości, że obok gruntów, budynków, maszyn, czy też zwierząt gospodarskich takich jak krowa czy świnia, częścią gospodarstwa ze względu na możliwość prawidłowego z niego korzystania i prowadzenia działalności rolniczej są także inne składniki, np. spawarka, czy betoniarka, które co prawda nie służą do uprawy gruntów albo do hodowli zwierząt, mogą jednak być wykorzystywane w celu prowadzenia działalności rolniczej – np. do naprawy zagrody, bramy, czy też wylania fundamentów pod siatką, aby np. lisy nie mogły przekopać się do kur, a także zwierzęta, które nie są objęte zakresem definicji zwierzęcia gospodarskiego, opisanej w art. 12 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 856 z późn. zm.). Należy tak uznać dlatego, że to nie główne przeznaczenie rzeczy czy zwierząt przesądza o tym, czy wchodzi one w skład gospodarstwa rolnego, ale cel, któremu mają w tym konkretnym miejscu służyć, a mianowicie prowadzenie działalności rolniczej. Dla Sądu I instancji nie ulega bowiem wątpliwości, iż prowadzenie działalności rolniczej wymaga z reguły posiadania budynków gospodarczych oraz dużego podwórka, na którym możliwe jest zgromadzenie szeregu narzędzi rolniczych, materiałów służących do produkcji rolnej czy też plonów, które nie zawsze i nie w każdym momencie da się zabezpieczyć w budynkach gospodarczych, a zatem – by uniknąć sytuacji, gdy osoba obca wynosi

z podwórka wartościowe rzeczy – na podwórku trzymane są z reguły psy, których rolą jest alarmowanie gospodarza szczekaniem. Sąd stanął na stanowisku, że w realiach przedmiotowej sprawy taką właśnie rolę pełniły psy P., T. i T., nie mieszkały bowiem w domu, lecz miały swoje legowisko w kotłowni, skąd w każdej chwili mogły wybiec na podwórko, którego pilnowały – tym samym były pomocne w prowadzeniu działalności rolniczej, a zatem wchodziły w skład gospodarstwa rolnego; dla pełnienia przez nie funkcji stróżującej nie miał znaczenia ich rozmiar.

Podsumowując powyższe wywody, Sąd I instancji wskazał, że odpowiedzialność ubezpieczyciela za szkody wyrządzone przez P., T. i T. winna być rozważana na gruncie art. 431 § 1 k.c., w myśl którego ten, kto zwierzę chowa albo się nim posługuje, obowiązany jest do naprawienia wyrządzonej przez nie szkody niezależnie od tego, czy było ono pod jego nadzorem, czy też zabląkało się lub uciekło, chyba że ani on, ani osoba, za którą ponosi odpowiedzialność, nie ponoszą winy. Odpowiedzialność za zwierzę oparta jest na domniemaniu winy w nadzorze (*culpa in custodiendo*), co oznacza, że ciężar udowodnienia braku winy spoczywał w niniejszym sporze na pozwanym, który jednak nie zgłosił w tym zakresie żadnego wniosku dowodowego. Sąd stwierdził, że ubezpieczony nie dopełnił obowiązku sprawowania nad swoimi psami takiej pieczy, która w normalnych okolicznościach wyklucza wyrządzenie przez nie szkody, zważywszy, że umożliwił im wejście do budynku mieszkalnego, gdzie psów być nie powinno, ponieważ mogą wyrządzić szkodę. W ocenie Sądu zachowanie psów, o które potknęła się powódka na stromych, wąskich schodach, pozostawało w związku przyczynowym z jej upadkiem i doznanymi w jego wyniku obrażeniami. W konsekwencji, w oparciu o treść art. 50 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2016 r., poz. 2060), to pozwany ponosi odpowiedzialność za szkodę, wynikającą z faktu, że ubezpieczony nie dopełnił obowiązku nadzoru nad zwierzętami.

Odnosząc się do kwestii zadośćuczynienia, Sąd I instancji wskazał, że podstawę prawną tego żądania stanowi art. 445 § 1 k.c. w związku z art. 444 § 1 k.c., zgodnie z którym w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia możliwe jest przyznanie poszkodowanemu odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę związaną z uszkodzeniem ciała i rozstrojem zdrowia. Sąd podniósł, że ustalenie „odpowiedniej” sumy zadośćuczynienia pozostawione zostało przez ustawodawcę uznaniu sędziowskiemu, opartemu na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy, które z jednej strony nie może być jedynie symboliczne i winno mieć realną wartość ekonomiczną, a drugiej – winno być umiarkowane, utrzymane w rozsądnych granicach, odpowiadających aktualnym warunkom i przeciętnej stopie życiowej społeczeństwa. W wyniku upadku ze schodów powódka doznała poważnego urazu w postaci wieloodłamowego złamania kości promieniowej lewej ręki i skręcenia lewego nadgarstka, uszczerbku na zdrowiu w rozmiarze 8 %, istotnych dolegliwości bólowych i cierpień psychicznych – co niewątpliwie znacznie wpłynęło na komfort życia powódki, który także i obecnie jest ograniczony. Poszkodowana może ponadto w przyszłości wymagać okresowej rehabilitacji i fizykoterapii, która ma zapobiegać dalszemu przykurczowi stawu łokciowego i podtrzymaniu obecnego zakresu ruchomości, w przyszłości może też u niej dojść do powstania zmian zwyrodnieniowych stawu ramiennie-promieniowego z nasileniem dolegliwości bólowych ze strony łokcia oraz dalszym ewentualnym ograniczeniem ruchomości stawu łokciowego lewego. W świetle powyższych okoliczności ocenianych zgodnie z zasadami doświadczenia życiowego Sąd uznał, że powódka winna otrzymać zadośćuczynienie w kwocie 20.000,00 zł jako odpowiednią w rozumieniu art. 445 k.c., ponieważ przedstawia ona wartość zapewniającą powódce satysfakcję materialną adekwatną do rozmiaru jej krzywdy, stopnia i długiego czasu trwania cierpień, nie będąc przy tym kwotą nadmierną, a nadto uwzględnia fakt, iż obecne ograniczenia ruchomości lewej kończyny górnej nie zmniejszają zakresu jej użyteczności.

Żądanie pozwu w pozostałym zakresie zostało przez Sąd I instancji oddalone jako wygórowane. Sąd ocenił, że powódka nie przedstawiła żadnych dowodów uzasadniających żądanie odszkodowania w kwocie 4.107,00 zł (2.700,00 zł za koszty opieki osoby najbliższej, 1.207,00 zł za zwrot kosztów dojazdu pojazdem osobowym i 200,00 zł za koszty lekarstw), w szczególności nie udowodniła, że pomoc innej osoby była jej rzeczywiście potrzebna i jaki był zakres tej pomocy, że dowożenie jej na zabiegi było niezbędne w sytuacji, gdy odbywały się one w tej samej miejscowości, w której zamieszkuje oraz że jej mąż odwiedzał ją w szpitalu w O. i jakie ewentualnie z tego tytułu poniósł koszty; nie wykazała także kosztów zakupu lekarstw. O należnych od zasądzonego świadczenia odsetkach Sąd orzekł na podstawie art. 481 § 1 k.c., biorąc pod uwagę 30-dniowy termin na likwidację szkody, po upływie którego ubezpieczyciel popadł

w opóźnienie skutkujące obowiązkiem zapłaty odsetek. O kosztach procesu Sąd meriti orzekł na podstawie art. 100 k.p.c., rozliczając je pomiędzy stronami proporcjonalnie do zakresu, w jakim uwzględniono ich stanowiska procesowe. Na podstawie art. 113 ust. 1 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz. U. z 2016 r., poz. 623) od stron nakazano również pobranie w tych samych proporcjach kwoty wydatków poniesionych w toku postępowania przez Skarb Państwa.

Apelację od powyższego wyroku wniosła strona pozwana, zaskarżając go w zakresie, w jakim zasądzono od niej kwotę 20.000,00 zł tytułem zadośćuczynienia oraz w zakresie orzeczenia o kosztach procesu i kosztach sądowych, i domagając się jego zmiany poprzez oddalenie powództwa w całości, jak również zwrotu kosztów postępowania, w tym zwrotu kosztów postępowania za instancję odwoławczą. Zaskarżonemu orzeczeniu zarzucono naruszenie:

1. naruszenie art. 233 § 1 k.p.c. poprzez wadliwą ocenę materiału dowodowego w postaci dokumentów weterynaryjnych, polegającą na bezpodstawnym przyjęciu, że psy chowane na terenie gospodarstwa rolnego objętego umową ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, stanowiły element inwentarza żywego, należącego do objętego ubezpieczeniem posiadacza gospodarstwa rolnego w sytuacji, gdy dokumenty te wskazują jako posiadacza psów małżonkę osoby ubezpieczonej, a nie ubezpieczonego;
2. naruszenie art. 217 § 3 k.p.c. w związku z art. 227 k.p.c. i art. 233 § 1 k.p.c. poprzez bezzasadne oddalenie wniosku dowodowego strony pozwanej o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego z zakresu kynologii zmierzającego do ustalenia, jaka jest użyteczność psów: mieszańca T., jamnika miniatutki T. oraz sznaucera miniatutki P. – jako elementów gospodarstwa w rozumieniu art. 55³ k.c. – dla funkcjonowania gospodarstwa rolnego (...);
3. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia polegający na wadliwym ustaleniu, że osobą chowającą psy, których zachowanie doprowadziło do szkody, był ubezpieczony;
4. naruszenie art. 50 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2016 r., poz. 2060) poprzez wadliwą ocenę, że szkoda, wyrządzona przez psy chowane na terenie gospodarstwa rolnego objętego umową ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadacza gospodarstwa rolnego przez domownika tego gospodarstwa, przebywające w chwili szkody w domu mieszkalnym jest szkodą wyrządzoną w związku z posiadaniem gospodarstwa rolnego w rozumieniu wskazanego przepisu, pomimo że psy nie były składnikiem inwentarza żywego tegoż gospodarstwa w rozumieniu art. 55³ k.c., ale składnikiem majątku domownika osoby ubezpieczonej i przebywały na terenie tego gospodarstwa jedynie z uwagi na zamieszkiwanie osoby chowającej psy na terenie tego gospodarstwa jako domownika ubezpieczonego.

Skarżący wniósł także, opierając się na treści art. 368 § 1 pkt 4 k.p.c., art. 380 k.p.c. i art. 381 k.p.c., o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego kynologa dla ustalenia, czy psy: mieszaniec T., jamnik miniatutki T. oraz sznaucer miniatutki P. mogły pełnić funkcję psów stróżujących w przedmiotowym gospodarstwie rolnym, biorąc pod uwagę ich cechy – po dokonaniu oględzin psów.

W odpowiedzi na apelację powódka domagała się jej oddalenia w całości oraz zasądzenia od pozwanego na swoją rzecz kosztów postępowania odwoławczego, w tym kosztów zastępstwa procesowego, według norm przepisanych.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja jest bezzasadna.

Podkreślenia na wstępie wymaga, iż w ocenie Sądu odwoławczego, ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd I instancji są prawidłowe i zasługują na pełną akceptację – w tej sytuacji Sąd odwoławczy podziela je i przyjmuje za własne, czyniąc je integralną częścią swojego stanowiska i uznając za zbędne ich ponowne szczegółowe przytaczanie w tym miejscu.

Przechodząc do meritum, w pierwszej kolejności podnieść należy, iż treść wywiedzionej przez stronę apelacji pozwala sformułować wniosek, że jej zarzuty zmierzają do zakwestionowania postawionej w uzasadnieniu wyroku Sądu meriti tezy, iż psy P., T. i T. stanowiły element inwentarza żywego, będącego częścią należącego do ojca powódki jako objętego ubezpieczeniem posiadacza gospodarstwa rolnego. Skarżący podważa tę tezę, twierdząc, że Sąd zaniedbał ustalenia, iż psy te w rzeczywistości należały do innej osoby niż S. W. (1), a ponadto – nie kwestionując konstatacji, że psy pilnujące obejścia poprzez alarmowanie domowników szczekaniem o obecności osób obcych mogą co do zasady stanowić element funkcjonalny gospodarstwa rolnego – wywodzi, że takiej roli nie mogły w przedmiotowym gospodarstwie pełnić te właśnie konkretne psy, a to dlatego, iż miały one typowe cechy psów domowych, a nie stróżujących, „(...) pies niemający cech typowych dla psa stróżującego szczeka zawsze i na wszystko (...)”, a ponadto psy rasy jamnik i sznaucer miniaturka nie mogłyby być chowane na legowisku w pomieszczeniu kotłowni; zdaniem autora apelacji, wykazanie prawdziwości lub fałszywości tych twierdzeń wymagałoby wiadomości specjalnych biegłego kynologa.

Z tą ostatnią tezą zgodzić się nie można i Sąd odwoławczy w pełni podziela stanowisko Sądu I instancji, że wiedza powszechnie dostępna i doświadczenie życiowe nie dają podstaw do uznania za wątpliwe zgodnych zeznań świadków co do możliwości wykorzystania psów w gospodarstwie rolnym, jak również nie zachodzi tu potrzeba zweryfikowania tej wiedzy w drodze przeprowadzenia dowodu z opinii biegłego. Wiadomościami specjalnymi są tylko te, które wykraczają poza zakres wiadomości i doświadczenia życiowego ogółu osób inteligentnych i ogólnie wykształconych, a już wiedza każdego przeciętnego posiadacza psa pozwala stwierdzić, że autor apelacji zupełnie niezasłużenie deprecjonuje inteligencję mieszańców, jamników i sznaucerów, twierdząc, iż „szczekają zawsze i na wszystko”, a zatem że nie są one w stanie odróżnić osoby obcej od domownika i reagować na obecność obcego w sposób oczekiwany przez właściciela. Za zupełne nieporozumienie uznać trzeba wywód, że jamnik i sznaucer, z których żaden nie jest przecież psem ozdobnym, nie byłyby w stanie przebywać na stałe w warunkach opisanych w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku. Jamniki – co uznać należy za okoliczność notoryjną – są psami myśliwskimi, co oznacza, że w ich przypadku trudno mówić o szczególnej wrażliwości na wilgoć, chłód i przeciąg. Nie jest też jasne, z jakich przyczyn skarżący wywodzi, że konieczność dbałości przez właściciela o sierść sznaucera i stałe przebywanie psa poza pomieszczeniami, w których mieszkają ludzie, wykluczają się wzajemnie. Wydaje się, że zawarte w apelacji zdanie „(...) sznaucer miniaturka wymaga regularnego szczotkowania i trymowania (...)” zostało przez autora pisma zaczerpnięte wprost i dosłownie z opisu rasy zawartego w internetowej W., żałować jednak należy, że lektura tego tekstu była jedynie pobieżna, co spowodowało, iż skarżący nie dostrzegł w nim sformułowań „(...) nadaje się (...) na psa stróżującego (...)”, jak również „(...) sznaucer miniaturkowy jest odporny na warunki pogodowe (...)”. Wiedza powszechna jest również w pełni wystarczająca dla ustalenia, że niewielkie psy charakteryzują się czujnością, odwagą i temperamentem, przez co szczególnie predysponowane są do roli stróżów obejścia mających sygnalizować szczekaniem obecność osób obcych. Z powyższych przyczyn jako w pełni trafną należy ocenić decyzję Sądu Rejonowego oddalającą wniosek o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego kynologa i z tego też względu Sąd odwoławczy nie uwzględnił wniosku w tym przedmiocie ponowionego w apelacji. Wywód skarżącego, obficie uzupełniony wyjątkami z uzasadnień Sądu Apelacyjnego w Białymstoku i Sądu Apelacyjnego w Lublinie, sprowadzający się do twierdzenia, że psy, których przedmiotowa sprawa dotyczy, nie posiadały cech psów stróżujących i były chowane jedynie dla przyjemności, nie znajduje żadnego oparcia w materiale dowodowym i stanowi zupełnie nieprzekonującą polemikę ze stanowiskiem Sądu I instancji. Oczywiście, rację też trzeba przyznać Sądowi w zakresie twierdzenia, że psy alarmujące właściciela gospodarstwa o zbliżaniu się osób obcych, i tym samym chroniące inwentarz gospodarstwa przed potencjalną kradzieżą, są elementami pewnej zorganizowanej całości gospodarczej w rozumieniu art. 55³ k.c.

Nie można też zgodzić się z wywodami skarżącego, który twierdzi, że właściwa ocena treści dokumentów weterynaryjnych, gdzie jako właściciel psów wpisana jest żona S. W. (1), powinna doprowadzić Sąd meriti do konkluzji, iż to właśnie ona była ich posiadaczem czy też właścicielem, a tym samym nie mogły one stanowić elementu funkcjonalnego przedmiotowego gospodarstwa. Także i w tym wypadku należy odwołać się do doświadczenia życiowego i wiedzy powszechnej, które wskazują, że zapisy dotyczące prawa własności dokonywane w książeczkach weterynaryjnych zwierzęcia dalekie są od precyzji właściwej aktom notarialnym czy księgom wieczystym, ponieważ do ich treści nie przywiązuje szczególnej wagi ani weterynarz, ani osoba, która do niego przyprowadza psa. Skarżący wydaje się sądzić, że jeśli P., T. i T. rzeczywiście pełniłyby opisywaną rolę w gospodarstwie (...), stanowiąc jego

integralny element, to jego żona, która przyszła z nimi na wizytę do weterynarza, przy wypełnianiu odpowiednich rubryk książeczek zdrowia z pewnością – mając to na uwadze – zaznaczyłaby, że to właśnie S. W. (1) jest właścicielem zwierząt, a zatem właściwa analiza tych zapisów powinna była doprowadzić Sąd do wniosku, że skoro jednak podała weterynarzowi własne nazwisko, to tym samym oczywiste było dla niej, że psy nie pełnią żadnej roli funkcjonalnej w gospodarstwie i nie stanowią jego części. W odpowiedzi na tego rodzaju tezę zauważyć można, że chyba tylko w wyjątkowych wypadkach jeden z małżonków, do których majątku pies należy, zapytany przez weterynarza, z uwagi na konieczność wypełnienia odpowiedniej rubryki zaświadczenia o szczepieniu, o to, kto jest posiadaczem psa, mógłby przeprowadzać postulowaną przez skarżącego analizę dotyczącą przynależności funkcjonalnej psa do gospodarstwa rolnego prowadzonego przez drugiego małżonka i od jej wyniku uzależniłby swoją odpowiedź na zadane pytanie. Normalne natomiast jest, że ten z będących współposiadaczami małżonków, który przy wypełnianiu rubryki jest obecny, podaje swoje nazwisko, dopełniając w ten sposób jedynie pewnej wymaganej przez weterynarza formalności, i nie przywiązuje jakiegokolwiek wagi do tego, czy pies spełnia pewną rolę w gospodarstwie rolnym, jak również nie widzi potrzeby ewentualnego sygnalizowania weterynarzowi, że współposiadaczem zwierzęcia jest także drugi z małżonków. W konsekwencji powyższego nie jest uprawnione rozumowanie skarżącego, który uważał wyprowadzony z niego wniosek za logiczną przesłankę przemawiającą za odmową wiary pozostałemu znajdującemu się w aktach sprawy materiałowi dowodowemu, w szczególności zgodnym wyjaśnieniom powódki i zeznaniom świadków E. W., S. W. oraz J. W., z których w sposób jednoznaczny wynika, iż decyzję o kupnie na potrzeby gospodarstwa psów P. i T. i o pozostawieniu suczki T. małżonkowie W. podjęli wspólnie, wspólnie także sprawowali pieczę nad psami, obejmującą nie tylko zapewnianie im wyżywienia i legowiska, ale i opiekę weterynaryjną. To, które z małżonków zostało wpisane w świadectwach szczepienia psów jako ich posiadacz, nie może mieć zatem decydującego znaczenia – dla Sądu odwoławczego oczywistym jest, że w świetle przedstawionych wyżej okoliczności, oboje małżonkowie byli współposiadaczami zwierząt i każde z nich miało podstawy do podania weterynarzowi swojego nazwiska.

Co więcej, wbrew twierdzeniom skarżącego, zarówno matka powódki, jak i jej ojciec, mogą zostać zaliczeni do kategorii osób, chowających zwierzę w rozumieniu przepisu art. 431 § 1 k.c., stanowiącego podstawę odpowiedzialności ubezpieczonego S. W. (1). Zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie ugruntowany jest bowiem pogląd, że osobą, która chowa zwierzę, jest ten, kto sprawuje władztwo nad zwierzęciem w sposób trwały, przy czym owo władztwo nie musi mieć tytułu prawnego, nie musi być także związane z interesem ekonomicznym; sprawowana w ramach władztwa piecza na zwierzęciem polega na nadzorze nad nim oraz na zapewnieniu mu utrzymania i ochrony. Skoro w toku postępowania dowodowego wykazane zostało, iż S. W. (1) wspólnie z żoną sprawował władztwo nad psami P., T. i T. w sposób trwały – już od co najmniej czterech lat przed zdarzeniem, stanowiącym wypadek ubezpieczeniowy – i opiekował się nimi, karmiąc je, zapewniając im legowisko oraz dbając o ich zdrowie, nie ma podstaw do przyjęcia, iż nie może on zostać uznany za „osobę chowającą zwierzę”; jeśli zaś pełniły one określoną rolę w prowadzonym przez niego gospodarstwie rolnym, to także się nimi posługiwał.

Reasumując powyższe wywody, stwierdzić należy, że przedmiotowa szkoda została powódce wyrządzona przez zwierzęta, które chował i którymi posługiwał się ubezpieczony rolnik – odpowiedzialny tym samym za nią na gruncie art. 431 § 1 k.c. – a szkoda ta powstała w związku z prowadzeniem przez rolnika gospodarstwa rolnego, którego elementem były psy P., T. i T.. W myśl prawidłowo zastosowanego przez Sąd I instancji art. 50 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2016 r., poz. 2060) A. L. przysługuje więc za tę szkodę odszkodowanie z umowy ubezpieczenia, do wypłaty którego zobowiązany jest pozwany. Ponieważ Sąd meriti w sposób właściwy przesądził o zasadzie dochodzonego roszczenia, a jego wysokość nie była kwestionowana w postępowaniu odwoławczym, zaskarżone rozstrzygnięcie należy uznać za prawidłowe, a złożona apelacja podlegała oddaleniu w oparciu o art. 385 k.p.c. Zważywszy na wynik kontroli instancyjnej, o kosztach postępowania apelacyjnego Sąd odwoławczy orzekł na podstawie art. 98 § 1 i 3 k.p.c. i zasądził od pozwanego na rzecz powódki kwotę 2.400,00 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego, wyliczoną na podstawie § 2 pkt 5 w związku z § 10 ust. 1 pkt 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z dnia 5 listopada 2015 r., poz. 1800).